

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **Przy mikrofonie Aleksandra Galant. Rozpoczynamy kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych. Dziś spotykamy się dosyć daleko od naszej siedziby, bo spotkamy się w Lublinie, dokładnie na zamku w Lublinie, gdzie od 18 marca można oglądać niezwykle wystawę związaną z Tamarą Łempicką. "Tamara Łempicka – kobieta w podróży". I bardzo się cieszę, że gościem dzisiejszego spotkania jest kurator tej wystawy, pan Łukasz Wiącek.**

ŁUKASZ WIĄCEK: Dzień dobry, witam.

ALEKSANDRA GALANT: **Jestem po dosyć intensywnym oprowadzaniu kuratorskim, pan był naszym przewodnikiem po tej wystawie i oczywiście miałam przygotowane wiele pytań do naszej rozmowy, ale chciałabym zacząć od jednego, na które częściowo pan mi już odpowiedział, ale poza nagraniem, więc pozwolę sobie je powtórzyć. Czy pan lubi Tamarę Łempicką?**

ŁUKASZ WIĄCEK: To jest ciężkie pytanie. Na pewno muszę ją lubić, ponieważ zorganizowałem wystawę Tamary Łempickiej i na pewno była fascynującą kobietą. Natomiast prawie 4 lata pracy nad wystawą i chyba wydaje mi się, że potrzebuję krótkich wakacji od Tamary.

ALEKSANDRA GALANT: **Oczywiście o sztuce, mam nadzieję, że też porozmawiamy, ale teraz jestem pod tak wielkim wrażeniem Tamary Łempickiej jako osoby, tego, jak pan ją przedstawił, że chciałabym też naszym słuchaczom trochę o niej opowiedzieć, bo ku może pewnemu zaskoczeniu słowo, które bardzo często się pojawiało, to "nieznośna".**

ŁUKASZ WIĄCEK: Tamara Łempicka zdecydowanie była ekscentryczną postacią, która potrafiła w doskonały sposób manipulować emocjami swoich najbliższych. Dla niektórych jej sposób bycia był faktycznie nie do zniesienia. Natomiast nie można powiedzieć, że była osoba, która nie kochała Tamary Łempickiej, jej nie dało się nie kochać i nie nienawidzić. Wydaje mi się, że Tamara Łempicka roztaczała tak niezwykle magię, że ściągała do siebie wszystkie osoby niczym magnes.

ALEKSANDRA GALANT: **Słowo, które również często pojawiało się podczas tego oprowadzania, to jest słowo "kreacja". Koniec końców okazuje się, że tak na 100% to my o Tamarze Łempickiej nie znamy zbyt wielu faktów.**

ŁUKASZ WIĄCEK: Tamara Łempicka wykreowała swój własny wizerunek. Wizerunek nowoczesnej, niezależnej kobiety, która czerpie z życia pełnymi garściami. Wydaje mi się, że przed Tamarą Łempicką nie było rzeczy niemożliwych, wszystko było do osiągnięcia. Jeżeli coś postanowiła, zawsze znalazła drogę, aby osiągnąć swój cel.

ALEKSANDRA GALANT: **Pan nam powiedział podczas tego oprowadzania całe mnóstwo anegdotów związanych z Tamarą Łempicką, ale na wystawie możemy obejrzyć "Autoportret w zielonym Bugatti". Gdyby mógł pan powiedzieć coś o tym**

obrazie i o historii, chociażby tej motoryzacyjnej, która się z nim wiąże?

ŁUKASZ WIĄCEK: Na wystawie "Tamara Łempicka – kobieta w podróży" znajduje się grafika wykonana na podstawie obrazu "Autoportret...", czyli właśnie portretu Tamary Łempickiej w zielonym Bugatti. Jest to niezwykła praca, ponieważ Tamara Łempicka, chcąc zobrazować siebie jako tą niezależną, nowoczesną kobietę, nie mogła sportretować siebie w samochodzie, który sama posiadała. Mówimy tutaj o żółtym Renault, które tak naprawdę istniało. Natomiast to właśnie Bugatti było synonimem luksusu, a Tamara Łempicka zawsze brała to, co najlepsze, więc jedyną decyzją, jaką mogła w tym momencie podjąć, było właśnie sportretowanie siebie jako tej nowoczesnej, szybkiej, niezależnej kobiety w najbardziej luksusowym wówczas samochodzie, czyli Bugatti.

ALEKSANDRA GALANT: **Słowa, które również bardzo zapadły mi w pamięć, to pana wyjaśnienia tego, dlaczego Tamara Łempicka jest uznawana za artystkę wyjątkową i wybitną. Dlatego że wypracowała swój własny, wyrazisty, artystyczny język i styl.**

ŁUKASZ WIĄCEK: Tamara Łempicka była wyjątkową artystką, która nie zamknęła się w tak dobrze nam znanym portrecie, czyli temacie, jakim jest portret. Ona kreując swój własny wizerunek artystyczny, wiedziała, komu sprzedawać swoje prace i generowała jakby zapotrzebowanie właśnie na portrety tak naprawdę elit, w których się obracała. Z tego płynęły niezwykle pieniądze, a Tamara Łempicka jakby chcąc nie dopuścić ponownie do utraty sławy i majątku, wiedziała, że za każde sprzedane prace musi kupić brylantową bransoletkę, tak jak wspominała. Czy to zawsze była bransoletka? Nie wiemy tego. Natomiast kolekcja jej biżuterii na pewno była bardzo bogata. Są prace, których my jako społeczeństwo nie znamy, ponieważ często są pomijane, dlatego na wystawie pojawiają się różne galerie, nie tylko właśnie słynna galeria portretów, ale mamy np. galerię jej rysunków i szkiców, w których najbardziej widać jej nawiązania m.in. do futurystów, kubistów, ale również do mistrzów renesansowych czy malarzy normandzkich. To nas fascynuje i taką twarz Tamary Łempickiej też pokazujemy. Kolejną galerią, która skupia wiele prac, jest galeria martwych natur, ponieważ my chcemy odczarować trochę Tamarę Łempicką jako portrecistkę. Tamara malowała nie tylko portrety, w jej twórczości pojawiały się również pejzaże, ale właśnie też martwa natura, którymi rozpoczęła swą drogę artystyczną, i ten temat jakby przewijał się przez całe życie Tamary Łempickiej, aż do jej śmierci w roku 1980. Tamara Łempicka faktycznie malowała martwe natury i to właśnie tych tematów, na których możemy zobaczyć kolejne fazy w jej twórczości, poczynając od takich mocno skubizowanych form geometrycznych, aż o martwe natury nawiązujące bezpośrednio np. do malarstwa barokowego, i finalnie do późnych prac lat 60., gdzie artystka malowała szpachlę i nawiązywała do twórczości m.in. impresjonistów.

ALEKSANDRA GALANT: **Nie chciałabym zdradzić zbyt wiele, ale ta wystawa także obnaża tendencję do kreowania rzeczywistości Tamary Łempickiej. Jedno z tych kłamstewek, jedna z tych wizji na swój temat dotyczy tego, że Tamara Łempicka przedstawiała siebie jako samouka, a również sam początek wystawy pokazuje, że zdecydowanie nie była to prawda.**

ŁUKASZ WIĄCEK: Nie była to prawda. Tamara Łempicka mimo tego, że kreowała się na

samouka, ponieważ w jej autokreacji taki wątek biograficzny wyglądał o wiele lepiej, gdzie artystka kreując się jako samoistny talent, który nie wymagał jakby pomocy, był odbierany jako coś fantastycznego. Natomiast wiemy, że od najmłodszych lat Tamara Łempicka pobierała prywatne lekcje rysunku u różnych twórców, zarówno mieszkając w Rosji, jak i podczas słynnych wycieczek z babką Klementyną na południe Europy. Natomiast w momencie, kiedy Tamara osiadła w Paryżu, to właśnie za namową swojej siostry Adrianny Górskiej rozpoczęła swoją drogę artystyczną od Académie Ransona czy od pracowni André Lhote'a. I to właśnie do André Lhote'a Tamara Łempicka zawsze się przyznawała, i podkreślała jego wpływ właśnie w kreacji jej stylu artystycznego.

ALEKSANDRA GALANT: Jeżeli prześledzimy życiorys Tamary Łempickiej i też przejdziemy się, oglądając wystawę, to okazuje się, że całe życie Tamary Łempickiej naznaczone jest obecnością silnych kobiet. Kobiety pojawiają się cały czas. To są matki, babki, wnuczki, córka, kochanki, wspomniałam o kochankach, i one wszystkie miały bardzo duży wpływ na twórczości Tamary Łempickiej.

ŁUKASZ WIĄCEK: Tak, to prawda. Rodzina Tamary Łempickiej opierała się na kobietach. To właśnie w rodzinie czy Deklerów, czy Stiferów to właśnie kobiety miały taką siłę jakby zarządzania rodzinami, i Tamara też taka była. Dążyła do swojej kariery, jej córka Kizette była niezwykle postacią, ale zżyta niezwykle z matką. Natomiast ta siła kobieca później wybrzmiewała na pewno w postaciach jej wnuczek czy prawnuczki Marisy de Lempicki, która znalazła w sobie na tyle odwagi i siły, aby założyć fundację Tamara de Lempicka Estate i zarządzać prawami po swojej prababce Tamarze.

ALEKSANDRA GALANT: Jeżeli mówimy o kobietach, to pewien paradoks, który mnie bardzo uderzył, to to, że Tamara Łempicka za swój najwybitniejszy obraz uznała "Portret zakonnicy".

ŁUKASZ WIĄCEK: Najważniejszy portret, najważniejszy ze względu na okres, w jakim znalazła się Tamara Łempicka. Tamara Łempicka w momencie rozstania się ze swoim mężem Tadeuszem Łempickim, wydaje mi się, że nigdy nie pogodziła się z tym rozstaniem. To skumulowało się również z zakończeniem relacji, bardzo takiej intymnej relacji z Irą Perrot oraz jakby to nowe małżeństwo, w które weszła Tamara Łempicka z baronem Kuffnerem, będącym związkiem bardziej opierającym się na przyjaźni niż na romantyzmie czy miłości, powodowało w Tamarze jakiś wielki brak. I ona faktycznie w tamtym okresie popadła w depresję. Z wyjścia z tych stanów depresyjnych nie pomagał na pewno fakt, że zmiana stylistyki malarstwa Tamary Łempickiej, mimo dobrej krytyki, to nie przekładało się na zainteresowanie klientów. Nowa stylistyka jakby nie znajdowała swoich odbiorców. Te wszystkie czynniki spowodowały, że Tamara Łempicka straciła wiarę w swoją twórczość, czyli w sens swojego życia, ponieważ malarstwo było dla niej wszystkim, i ona właśnie wtedy będąc we Włoszech, postanowiła wstąpić do zakonu, a stało się inaczej, ponieważ po spotkaniu z matką przełożoną, która przyjęła Tamarę Łempicką, po zobaczeniu twarzy kobiety, i tak samo jak sama artystka mówiła, na twarzy matki przełożonej malował się ból i cierpienie całego świata, i wydaje mi się, że ten moment zwrotny jakby w życiu Tamary Łempickiej napędził z powrotem artystkę do dalszej walki o swoją przyszłość, o swoją karierę. Tamara Łempicka dopiero namalowała obraz po powrocie do Stanów Zjednoczonych i wiedząc, że jest to jej najlepszy obraz, zażądała za niego

horrendalnej kwoty, astronomicznej ceny, na którą nikt nie mógł sobie pozwolić, dlatego dopiero w latach 70. artystka pozbyła się pracy ze swojej prywatnej kolekcji, ofiarowując pracę pierwszemu francuskiemu muzeum, które zakupiło wcześniej obraz Tamary Łempickiej, czyli obraz trafił do Nantes.

ALEKSANDRA GALANT: Może wróćmy do tego wątku podróży. "Kobieta w podróży" to tytuł wystawy, ale też podróże są takim powracającym motywem. My dzięki wystawie, której jest pan kuratorem, obserwujemy i twórczość Tamary Łempickiej, jak i przemiany, jakie w niej zachodzą na różnych etapach, kiedy była w różnych miejscach. Są Włochy, jest Paryż, są Stany Zjednoczone, można powiedzieć cały świat, a właściwie odwiedzała miejsca, w których warto było być.

ŁUKASZ WIĄCEK: Tak, to prawda. Przygotowując się do organizacji i budowy wystawy, i jakby nadania tytułu, my musieliśmy jako zespół kuratorski poznać i przeniknąć wręcz do biografii artystki, i dopiero po zapoznaniu się z jej życiem, stwierdziliśmy, że jej życie jest nierozdzielnie związane z podróżą. Tamara nieustannie podróżowała, nieustannie zmieniała miejsca swojego zamieszkania. Przyszło jej żyć w dosyć burzliwych czasach społeczno-kulturowych przemian, więc nie dziwimy się też, że te podróże samoistnie pojawiały się na drodze jej biografii. My chcieliśmy pokazać nie tylko podróże, które wprawiały artystkę w zachwyt i w ten taki emocjonalny, pozytywny akcent, tak jak np. wyjazd do Marrakeszu czy do Egiptu, do Włoch, ale również pokazaliśmy tą ciemną stronę, tą gorzką stronę życia, czyli podróży związanej z ucieczką. Tamara uciekała dwukrotnie. Pierwszy raz uciekała przed rewolucją bolszewicką, straciwszy cały majątek, swoje całe życie wówczas. Natomiast, w 1938 roku sytuacja się również powtórzyła, Tamara ponownie musiała opuszczać swój dom, czyli Paryż, swoją pozycję, którą wypracowała niezwykle ciężką pracą właśnie na Starym Kontynencie i przeprowadziła się wówczas już z nowym mężem baronem Kuffnerem do Stanów Zjednoczonych. Podziwiam ją za tę niezwykłą siłę i moc. Tamara Łempicka nigdy nie poddała się i mimo tego, że ponownie opuszczała wszystko, co знаła, miała w sobie na tyle siły, aby rozpocząć budowanie swojej marki i autokracji na nowo w nowym świecie.

ALEKSANDRA GALANT: Na tej mapie podróży Tamary Łempickiej znalazło się też miejsce dla Warszawy.

ŁUKASZ WIĄCEK: Tamara Łempicka bywała w Warszawie. Przyjeżdżała do Warszawy, ponieważ w Polsce mieszkała rodzina Tamary Łempickiej. Natomiast faktycznie momentem, który zdecydował o podjęciu decyzji o wyprowadzce z Europy i przeniesieniu się do Stanów Zjednoczonych, była historia, gdzie Tamara Łempicka po wizycie właśnie w Warszawie, jechała z powrotem do domu do Paryża, i postanowiła odwiedzić swoją przyjaciółkę w Berlinie. Wsiadła z pociągu i spotkała się ze swoją przyjaciółką, która była w szoku, jakim cudem Tamara Łempicka otrzymała dokumenty pozwalające jej przebywać w Niemczech. Wówczas okazało się, że Tamara przebywała w Niemczech nielegalnie. Trafiła na posterunek policji i niestety groziło jej więzienie. 1938 rok i niemieckie więzienie mogło skończyć się tragicznie dla Tamary Łempickiej. Natomiast z relacji samej artystki wiemy, że chyba zrządem losu i jakaś opatrność, która czuwała nad Tamarą, sprawiła, że policjant, który przesłuchiwał Tamarę, rozpoznał w niej słynną Tamarę de Lempicę, znaną mu właśnie z okładek kobiecych czasopism, w których obczytywała się jego małżonka. Tym samym puścił Tamarę Łempicką

na wieczorny pociąg do Paryża, nakładając na nią wyłącznie grzywnę.

ALEKSANDRA GALANT: **Wróćmy w takim razie z tych licznych podróży Tamary Łempickiej tutaj do Lublina, do samej wystawy, bo wystawa jest niezwykle kunsztowna i sam pan zaznaczał, warto zwrócić uwagę na architekturę tej wystawy.**

ŁUKASZ WIĄCEK: Kilkuletnia praca nad wystawą była bardzo żmudnym procesem, w którym brał udział nie tylko cały zespół kuratorski, ale również architekt Michał Fronk, z którym współpracowaliśmy. To właśnie on w fantastyczny sposób rozumiał nasze potrzeby i potrafił przełożyć nasze wizje na język architektoniczny. Tu warto podkreślić, że sama architektura wystawy nie jest przypadkowa. To właśnie wstęga, która wije się, wzdłuż której podążamy, zwiedzając wystawę, jest to tło jednego z obrazów Tamary Łempickiej, więc sama architektura bezpośrednio nawiązuje do twórczości artystki. Ponadto bardzo mocno skubizowane ściany, które nachodzą na siebie, przenikają się nawzajem, są również nawiązaniem do tych słynnych drapaczy chmur, które umieszczała Tamara Łempicka za portretowanymi postaciami w swoich obrazach. To on na tych ścianach właśnie, które najczęściej malujemy w kolorze szarym, tak jak życzyła sobie tego sama artystka, wieszamy i prezentujemy twórczość Tamary Łempickiej.

ALEKSANDRA GALANT: **Mamy do czynienia ze zbiorem prac artystki, jakiego w Polsce jeszcze nie było. To też chyba była trudna praca związana z pozyskaniem, wypożyczeniem tych prac, tak by one w Lublinie mogły się pojawić.**

ŁUKASZ WIĄCEK: Trzy lata pracy pozwoliło nam na pozyskanie jakby największej ilości prac Tamary Łempickiej, która do tej pory była prezentowana w Polsce. Tutaj należy podkreślić fakt, że udało nam się zgromadzić 42 prace malarskie, 15 rysunków oraz 3 grafiki. Współorganizatorem wystawy jest również prywatna kolekcja oraz prywatne Muzeum Villa la Fleur mieszczące się w Konstancinie-Jeziornie. Mimo tego, że jest prywatną kolekcją, otwiera również swoje drzwi dla zwiedzających i jako współorganizator wypożyczył nam bardzo dużą ilość obiektów Tamary Łempickiej na naszą wystawę. Ponadto 7 francuskich muzeów bardzo życzliwie podeszło do naszego projektu i wypożyczyło nam chyba najsłynniejsze obrazy Tamary Łempickiej, które pojawiły się w Polsce, w tym będąca już w 1929 roku w Polsce słynna "Pierwsza komunia święta", ale również mówimy tutaj o "Matce Przełożonej", o obrazie "Saint Moritz" z Orleanu czy takich muzeach jak Saint-Denis czy Saint-Étienne oraz Havre. My jesteśmy z takiej współpracy niezwykle szczęśliwi. Natomiast dla odwiedzających naszą wystawę takim dosyć łakomym chyba kąskiem jest fakt, że wiele prywatnych kolekcji, które zgodziło się na współpracę przy organizacji wystawy "Tamara Łempicka – kobieta w podróży", wypożyczyło nam swoje obiekty, które na co dzień są za zamkniętymi drzwiami kolekcji prywatnych i nie są udostępnione szerszemu gronu odbiorców. To właśnie tutaj w Lublinie możemy je w całości oglądać i doświadczyć wielowątkowej twórczości Tamary Łempickiej.

ALEKSANDRA GALANT: **To na sam koniec chciałam zapytać, trochę na podsumowania też tych lat pracy, które zespół z Muzeum Narodowego w Lublinie włożył w stworzenie tej wystawy. Czy pan ma tutaj coś takiego, co nazwałby taką perłą w koronie, wisienką na torcie może nie do końca pasuje do tematu, o którym my rozmawiamy, ale czy jakiś fragment, pozyskanie jakiegoś dzieła, które napawa**

szczególną dumą?

ŁUKASZ WIĄCEK: Sama organizacja wystawy jest ogromną dumą, że udało nam się mimo wielu przeciwności losu zorganizować tę wystawę właśnie w Lublinie. Wystawa miała różne perturbacje, m.in. dwukrotnie wybuchająca pandemia, która przesuwiała otwarcie wystawy. Teraz sytuacja polityczna na wschodniej granicy również kilkakrotnie pokrzyżowała nasze plany wystawiennicze. Natomiast obraz, który jest dla mnie takim bardzo ważnym obrazem, który pojawił się, jest to obraz z Muzeum w Orleanie, jest to "Saint Moritz" przedstawiający słynną Irę Perrot, kochankę Tamary Łempickiej w bardzo nowoczesnym ujęciu kobiety wyzwolonej, która korzysta z życia w środku zimowego kurortu, w którym należało wówczas bywać. I chyba z tego obrazu, ze zdobycia, pozyskania tego obrazu jestem szczególnie szczęśliwy.

ALEKSANDRA GALANT: **O niezwyklej wystawie "Tamara Łempicka – kobieta w podróży", którą w Lublinie można oglądać do 14 sierpnia, opowiadał kurator wystawy, Łukasz Wiącek. Bardzo dziękuję za rozmowę.**

ŁUKASZ WIĄCEK: Dziękuję serdecznie.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.